

Władysław Korcz

POGRANICZE POLSKO-NIEMIECKIE W LATACH 1918-1939

Wbrew pozorom *pogranicze* jest tak starym pojęciem, jak stare są granice dzielące państwa i narody. Zgodnie z tradycją – mam wątpliwości, czy chlubną – granice były i są przez przedstawicieli państw ze sobą graniczących skrupulatnie strzeżone przez uzbrojone oddziały wojskowe, by wytyczona różnymi traktatami linia graniczna nie została przypadkowo nawet przez kogoś niepowołanego przekroczona. Jak historia potwierdza, stosunki na obszarach przylegających do granicy nie kształtowały się nazbyt pozytywnie. Rzadko – niestety – ktokolwiek brał pod uwagę, że po jednej i po drugiej jej stronie żyli (i żyją) ludzie nie pozbawieni świadomości, że żyć im wypadło na „nienormalnej” ziemi, innej niż w głębi kraju. Specyficzne stosunki międzyludzkie, niekiedy na co dzień odczuwana wrogość drugiej strony, kształtowały i kształtują życie zupełnie odmienne, nie wolne od uczucia zagrożenia, szczególnie wtedy, gdy za „naszą”, najeżoną karabinami maszynowymi granicą żyje i trwa ludność obca i nieznana. Przykładem kilkusetletnich w ten sposób układających się stosunków było do niedawna pogranicze polsko-niemieckie.

Od początku istnienia państwa polskiego granicę pomiędzy Polską a Niemcami cechowały wrogość i agresja zachodniego sąsiada, w rezultacie czego pierwotna, najstarsza nasza granica zachodnia przesunęła się znacznie i na długo na wschód. Tak – bez wchodzenia w szczegóły – zmieniała się granica, a zatem i pojęcie pogranicza na zachodnich krańcach naszego państwa. Dla przykładu bardzo niepodległego w czasie możemy bliżej omówić „nowe” (choć na starych zasadach niechęci i nienawiści oparte) pogranicze polsko-niemieckie powstałe po zakończeniu I wojny światowej i z niej wynikające konsekwencje terytorialne. Przesiąknięte poczuciem krzywdy społeczeństwo niemieckie (poza nielicznymi wyjątkami) swoją niechęć kierowało przeciwko odrodzonymu państwu polskiemu, które rzekomo zaanektowało spore części przedwojennego państwa niemieckiego. Jaka była geneza takiego stanowiska w powersalskiej rzeczywistości? Warto dla jasności sprawy przyrzeć się bliżej temu zjawisku.

Traktat wersalski w powszechnym mniemaniu zmęczonych wojną narodów Europy miał rozwiązać nie tylko wszystkie sporne sprawy, ale przede wszystkim zapewnić światu trwały pokój. Warunki tego pokoju rodziły się w atmosferze podniecenia, z dnia na dzień wzrastających napiętności politycznych i ścierających się przeciwieństw członków niedawnej koalicji antyniemieckiej. Mimo uczestnictwa w konferencji przedstawicieli 27 państw i pięciu dominiów brytyjskich, obrady koncentrowały się wokół trójki, tj. Stanów Zjednoczonych AP, Anglii i Francji. Thomas Wood-

row Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, Lloyd George, premier Anglii i George Clemenceau, premier Francji, wzięli w swoje ręce ster obrad z prawem ostatecznej decyzji co do przyszłych losów Europy i świata¹.

Wśród wielu problemów domagających się rozwiązania, problem Polski, jak już nieraz w dziejach, był jednym z najtrudniejszych. Tym trudniejszy był do rozwiązania, że w obradach „wielkiej trójki” zaczęły coraz wyraźniej dochodzić do głosu sympatie proniemieckie, których głównym rzecznikiem stał się premier Anglii Lloyd George.

Od pierwszych chwil Lloyd George postanowił nie dopuścić do wyeliminowania Niemiec z powojennego życia Europy. Ratowanie ich pozycji miało być przeciwwagą wobec wszystkich planów i zamierzeń Francji, pragnącej wyciągnąć z dopiero co zakończonej wojny maksimum korzyści, które zapewniłyby jej przodującą rolę w Europie. W imię zachowania równowagi europejskiej dyplomacja brytyjska, nie znająca zresztą sprawy polskiej, czyniła wszystko, by memoriał przedstawicieli polskich, Romana Dmowskiego i Erazma Piltza, potraktowano w sposób daleko odbiegający od jego zasadniczych postulatów². A przecież żądania delegacji polskiej miały charakter minimalny, nie uwzględniający praw historycznych i etnograficznych, i sprowadzały się, jeśli chodzi o granicę zachodnią, do przyznania Polsce całej Wielkopolski, całego Górnego Śląska i części milickiego, części regencji opolskiej (bez powiatów nyskiego i grotkowskiego i części powiatów niemodlińskiego i prudnickiego), tzw. Prus Zachodnich (bez powiatu wałeckiego i człuchowskiego), powiatów pomorskich: lęborskiego, bytowskiego i części słupskiego, Warmii i regencji olsztyńskiej³.

Podobne postulaty dotyczące przebiegu polskiej granicy zachodniej wysuwał znany działacz kultury, historyk i prawnik Alfons Parczewski w dostarczonym polskiej delegacji na konferencję wersalską memoriale pt. *W sprawie zachodnich granic Polski*. W imieniu historyków polskich zebranych już w grudniu 1918 r. Parczewski, wybitny znawca spraw polskich na krańcach polszczyzny, żądał dla Polski części powiatów brzeskiego, oławskiego i oleśnickiego, nieznacznej części milickiego i trzebnickiego, całego sycowskiego i namysłowskiego; za bezdyskusyjną uważał konieczność włączenia do Polski Śląska Górnego. Godzi się podkreślić, że również postulował do niej włączyć Wrocław z racji tradycji polskich związanych z tym miastem, dość dużej liczby Polaków tam mieszkających i położenia geograficznego. Parczewski stwierdził w odniesieniu do Śląska Średniego, że ludność niemiecka tam nigdzie nie jest pierwotna, wszędzie jest rezultatem polityki germanizacyjnej, gwałtów i ucisku.

W wyniku proniemieckiego stanowiska Lloyda George'a, a w ślad za tym ożywionej działalności dyplomacji niemieckiej zabiegającej o utracenie polskich żądań, doprowadzono do kompromisu wśród „grubej trójki”. Polska otrzymała znacznie mniej

¹ J. K r a s u s k i, *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1925*, Poznań 1962, rozdz. 1 i nast. (lub wyd. II, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1919-1932*, Poznań 1991).

² Z. W r o n i a k, *Rola delegacji polskiej na konferencję paryską w ustaleniu polskiej granicy zachodniej*, [w:] *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, red. J. Pajewski, Poznań 1963. W tej samej pracy patrz również: W. P e t s c h, *Narodowościowe problemy granicy polsko-niemieckiej*, s. 271-299.

³ Z. W r o n i a k, *op. cit.*, ss. 243-244, 255-256.

niż żądała. Wykreślona granica z Niemcami była bardzo niekorzystna, przede wszystkim z punktu widzenia bezpieczeństwa odrodzonego państwa (wąski pas Pomorza Gdańskiego, Wolne Miasto Gdańsk, od północnego wschodu Prusy Wschodnie) i zawierała w sobie potencjalne zagrożenie⁴.

Obok dyplomacji polskiej, której rola w Wersalu była zresztą bardzo ograniczona, ludność polska w rejonach tworzącej się granicy zachodniej nie pozostała obojętna wobec decyzji wersalskich. W imieniu tej ludności (powiatów: międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego, oderwanych od Polski dopiero w II rozbiórce) wpłynęło do konferencji pokojowej pismo, w którym podano spis miejscowości zagrożonych oddaniem ich Niemcom wraz z zamieszkującą te tereny ludnością polską. Podkreślono w piśmie, że wymienione miejscowości zawsze należały do Polski aż do drugiego rozbioru w r. 1793, a od 1807 do 1815 do Wielkiego Księstwa Warszawskiego⁵.

Innym sposobem nacisku na obrady wersalskie (bezpośrednio przed ich rozpoczęciem i w trakcie ich trwania) stał się wybuch powstania wielkopolskiego na przełomie roku 1918 i 1919. Wprawdzie działania bojowe zakończyły się w lutym 1919 r., ale ich wpływ na przebieg obradującej od czerwca konferencji nie może ulegać wątpliwości, mimo że akcje bojowe oddziałów powstańczych sięgnęły do miejscowości, których przynależność do państwa polskiego była kwestionowana. Powstanie wielkopolskie, obok powstań śląskich słusznie ocenione jako ostatnie ogniwo długiego łańcucha polskich walk narodowowyzwoleńczych⁶, mimo masowego udziału w nim ludności wielkopolskiej, wobec niesprzyjających Polsce warunków międzynarodowych nie było w stanie zrealizować swych celów politycznych. Wytyczona linia demarkacyjna była linią niekorzystną dla Polski, albowiem poza nią zostawały obszary powiatów międzyrzeckiego, skwierzyńskiego, babimojskiego i wschowskiego. Granica wytyczona w Wersalu nieznacznie tylko na korzyść Polski odbiegała od tej linii, w sumie wyraźnie krzywdząc mieszkającą tam ludność polską, szczerze pragnącą połączenia z Macierzą.

Stanowisko Lloyd'a George'a stało się jedną z głównych przyczyn wzrostu aktywności politycznej przywódców Niemiec już w okresie konferencji pokojowej. Chwilowo poskromiony imperializm niemiecki już nazajutrz po podpisaniu warunków pokojowych rozpoczął ostrą, nie przebierającą w środkach propagandę przeciwko „dyktatowi wersalskiemu”, w szczególności zaś przeciwko tym jego postanowieniom, które dotyczyły nowo odrodzonych państw europejskich, a przede wszystkim Polski. Ze szczególną zjadłością atakowano te ustalenia, dzięki którym Polska odzyskała Wielkopolskę i nieznaczną część Pomorza, a więc prowincje do roku 1918 stanowiące podstawy terytorialne niemieckiego wschodu. Protestując przeciwko oderwaniu tych prowincji, starano się za wszelką cenę utrzymać bodaj nazwę Posen Westpreussen,

⁴ W. K o r c z, *Ziemie Zachodnie w badaniach historyków polskich*, Zielona Góra 1989, s. 27.

⁵ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu 1919*, t. I, Warszawa 1965 (dokument ten przedrukowano w: *Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919-1945*, red. J. Wąsicki, Zielona Góra 1967).

⁶ *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, red. K. Piwarski, Poznań 1958 (artykuł Z. G r o t a, *Orężny czyn powstania wielkopolskiego*, ss. 157-217).

by tym przynajmniej demonstrować niezadowolenie z warunków pokoju wersalskiego. Odwoływano się w tej materii do postawy społeczeństwa niemieckiego, wyrażającego życzenie „aby nazwa ta została utrzymana jako mobilizujące świadectwo przeszłości i nadzieja na przyszłość”⁷.

Uporczywe zabiegi pewnej kategorii polityków niemieckich starających się wygrać istniejące wśród Niemców poczucie niezadowolenia i krzywdy doprowadziły do powołania do życia prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen, rozpoczynającej swoją egzystencję polityczną w wyniku ogłoszonej 21 lipca 1922 r. ustawy. Była ona terytorialnym dziwologiem, nieznanym dotąd w dziejach jakichkolwiek państw i narodów. Nie tworzyła zwartej całości: „Rozciągała się wzdłuż granicy państwa polskiego na odległości przeszło 300 km w trzech odrębnych częściach rozgraniczonych prowincji: pomorskiej, brandenburskiej i śląskiej”⁸. W skład jej wchodziło dziewięć powiatów (człuchowski, złotowski, wałecki, pilski, notecki, skwierzyński, część międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego), nie licząc stolicy prowincji Piły, stanowiącej powiat miejski z 40 tys. mieszkańców. Żadne inne względy poza politycznymi nie uzasadniały powstania takiej właśnie prowincji, która w zamierzeniu inicjatorów miała stanowić symbol rewindykacyjnych tendencji dopiero co pobitych Niemiec⁹.

W ten sposób ukształtowana u progu niepodległości Polski sytuacja polityczna na granicy zachodniej odrodziła po stronie polskiej stare, dobrze znane, jakże jednak odmienne w stosunku do przeszłości pojęcie, które na całe dwudziestolecie rzutowało na odrębność zaistniałych tu stosunków. Pojęciem tym było pogranicze.

Przez całe piętnastolecie istnienia republiki weimarskiej z każdym rokiem nasilała się antypolska propaganda, znakomicie przygotowująca grunt do przejścia władzy przez Hitlera. Propagandę zagraniczną Niemiec weimarskich wobec Polski przedstawił znakomity badacz, przedwcześnie zmarły Janusz Sobczak, który odsłonił całą prawdę stosunków polsko-niemieckich do roku 1933¹⁰. Zwrócił m.in. uwagę na to, jak władze niemieckie angażowały się w prowadzenie agitacji antypolskiej (co nie było bez znaczenia, gdy chodzi o oddziaływanie opinii niemieckiej na decyzje międzynarodowe) i w podniecanie dyskusji nad tzw. problemem „korytarza”, tworu pozabawionego sensu. Wiele publikacji niemieckich na ten temat omawia J. Sobczak, demaskując perfidię i pospolite kłamstwa autorów niemieckich.

Od momentu powołania do życia prowincji Grenzmark-Posen Westpreussen zaistniała między Polską a Niemcami nowa sytuacja, obciążona zresztą poważną tradycją wynikającą z całokształtu stosunków polsko-niemieckich. Jednym z typowych zjawisk tej tradycji było wzajemne przenikanie ludności przez granicę. Ruchliwość ta była szczególnego rodzaju właśnie na pograniczu, mającym nieco odmienny charakter niż w XVII czy XVIII wieku. Warto pamiętać, że pogranicze lat 1919-1939 pokrywało się niemal z granicą polsko-niemiecką Rzeczypospolitej szlacheckiej. Ruchliwość na tych charakterystycznych terenach cechowały specyficzne postawy

⁷ J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen 1918-1933*, Zielona Góra 1967, s. 14.

⁸ *Ibidem*, s. 32.

⁹ M. Sczaniecki, *Kraina Międzyrzecka*, [w:] *Ziemia Lubuska*, Poznań 1950, s. 233 i nast.

¹⁰ J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973, np. s. 66 i in.

wynikłe ze wzrastającego nacisku politycznego obydwu zainteresowanych stron, które doprowadzały niekiedy do sytuacji konfliktowych. Wzmoczone oddziaływanie propagandy politycznej, w przypadku niemieckiej wyjątkowo bezwzględnej i brutalnej, musiało wywoływać odpowiednią reakcję ze strony polskiej. Reakcja ta nie ograniczała się tylko do uświadomienia sobie przewagi administracyjno-gospodarczej strony niemieckiej, ale dotyczyła również rozległej sfery emocjonalnych stosunków pomiędzy agresorem i ofiarą. Możliwość zakłócenia ustabilizowanego życia rodziła na pograniczu polsko-niemieckim nie tylko zrozumiały niepokój, ale przede wszystkim zdecydowaną wolę walki o spokój dnia powszedniego, tak bardzo charakterystyczną dla wszystkich ludzi na kresach¹¹. Tego rodzaju stan na pograniczu, nieznan w głębi kraju, wpływał decydująco na przebieg wszelkich procesów społecznych.

A przecież obok sytuacji konfliktowych pogranicze było terenem wzmoczonych kontaktów sąsiedzkich. Przez granicę, o której płynności i ruchomości w ubiegłych wiekach stale należy pamiętać, ludzie przenikali nie zawsze jako wyraziciele dążeń państwowych, o wiele częściej jako egzekutorzy swych prywatnych interesów. Poprzez kontakty gospodarcze zacieśniały się stosunki rodzinne pomiędzy wieloma nadgranicznymi rodzinami, z których jedne opowiadały się po stronie polskiej, inne przechodziły na stronę niemiecką, a jeszcze częściej rozróżnienie narodowości było wręcz niemożliwe¹². Ruch przez granicę był wciąż ożywiony i nawet wydarzenia swą wagą przekraczające lokalne sprawy nie były w stanie całkowicie go zahamować.

Charakter kontaktów granicznych dotyczył różnych dziedzin życia. Obok spraw majątkowo-gospodarczych¹³ odbywała się nader ożywiona wymiana ludnościowa, dotycząca wszystkich stanów i warstw społecznych:

Bardzo jaskrawo występuje związanie Wielkopolski z jej odrzańskim przedpołem w dziedzinie stosunków religijnych. Na tereny Wielkopolski zachodniej napływa dla wykonywania praktyk religijnych ludność katolicka spod panowania Hohenzollernów (Paradyż) i ludność protestancka spod panowania Habsburgów. Na terenie zaś brandenburskim znajdują schronienie arianie polscy, tu powstaje też kolonia kalwińska. [...] współżycie gospodarcze i wzajemne przenikanie ludnościowe z obu stron granicy nie przybierały nigdzie indziej podobnych jak tu rozmiarów. Poczynione tu obserwacje utwierdzić nas więc muszą w przekonaniu o organicznym związaniu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, jej nadodrzańskiego przedpoła, związania, którego nie naruszyła rozdzielająca te ziemie przez pięć wieków granica państwowa¹⁴.

W nowo utworzonej prowincji, zwanej również Marchią Graniczną (lub Pograniczem), pozostała wcale niemała liczba Polaków, przeciwko której rozpoczęto ostrą nagonkę:

Polityka Prus na polskich ziemiach zachodnich charakteryzowała się więc chęcią jak najszybszego wtopienia tych terytoriów w organizm monarchii. Cel ten zamierzano osiągnąć z jednej strony początkowo przez wpojenie uczuć lojalistycznych, a następnie zniemcze-

¹¹ K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich (Studium socjologiczne)*, Poznań 1962.

¹² M. Szczygielski, *Z dziejów polskich na Ziemi Lubuskiej (Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości)*, Poznań 1948.

¹³ *Ibidem*, s. 41: „O intensywności stosunków gospodarczych poprzez granicę na pewnych w każdym razie odcinkach świadczy fakt, że w Ziemi Świebodzińskiej posługiwano się monetą polską i to nie tylko w XIV, ale i w XVI i XVII wieku”.

¹⁴ *Ibidem*, s. 44, 52.

nie zamieszkałej tam ludności polskiej oraz zasiedlanie tych ziem żywołem niemieckim. Nieliczne i krótkie były okresy, kiedy próbowano znaleźć *modus vivendi* z podbitą rodzimą ludnością. Próby te zresztą podyktowane były w dużej mierze chęcią osłabienia polskich tendencji niepodległościowych. Linią przewodnią było stopniowe i coraz gwałtowniejsze nasilenie polityki germanizacyjnej. Jak wiadomo, zabiegi te nie przyniosły pożądaných rezultatów¹⁵.

Ogólna liczba ludności polskiej w państwie niemieckim w okresie międzywojennym nie była łatwa do ustalenia. Dane polskie podawały cyfrę półtora miliona, Niemcy natomiast mówili o paruset tysiącach Polaków. Statystyka niemiecka stosowała przeróżne sztuczki, świadomie i celowo dążąc do zmniejszenia liczby Polaków w państwie niemieckim. Trzy spisy ludności (1910, 1925 i 1933) wykazywały tak duże rozbieżności i różnice w liczbie Polaków, że można je wytłumaczyć tylko wprowadzonymi do spisów bardzo specyficznymi rubrykami, nie pozwalającymi w sposób zdecydowany określić narodowości. Wprowadzone w roku 1925 wzorce, mające usprawnić wypełnianie poszczególnych rubryk, tak były zestawione, że wprost uniemożliwiały Polakom stwierdzenie przynależności narodowej¹⁶. Dodajmy do tego, że Niemcy odrzucali najsłuszniejsze kryterium przy określaniu tej przynależności, tj. język i pochodzenie etniczne, na rzecz indywidualnego oświadczenia zgodnego z wolą odpowiadającego.

Falszerstwa statystyki niemieckiej co do ilości Polaków wyraźnie występują przy omawianiu przyrostu naturalnego poszczególnych prowincji w roku 1928. W prowincjach, gdzie Polaków było więcej, przyrost wzrastał, malał natomiast odsetek Polaków w stosunku do ogółu mieszkańców; stąd wynikał najwyższy przyrost w prowincjach wschodnich, a więc tam, gdzie mieszkali Polacy. Podane przez Niemców liczby dla Pogranicza: 2,8% Polaków w stosunku do ogółu mieszkańców i 22,1 urodzeń na 1000 mieszkańców, budzą wątpliwości, by tak mały odsetek Polaków mógł wyraźnie zaważyć na obrazie rozwoju ludnościowego całej prowincji. Można stąd wyciągać słuszny wniosek, że wbrew oficjalnym danym na Pograniczu było znacznie więcej Polaków¹⁷.

Dane zawarte w tajnym memoriale niemieckim sprzed 1939 r.¹⁸, odnoszące się do rejencji frankfurckiej (Frankfurt nad Odrą), a więc tzw. południowej względnie środkowej Marchii Granicznej (powiaty: międzyrzecki i sulechowsko-świebodzińsko-babimojski), wykazywały w poszczególnych ośrodkach polskich ogólną liczbę ludności, wydzielając następnie Niemców i Polaków. Tych ostatnich dzielono na trzy grupy: a) obywatele polscy, b) obywatele niemieccy przynależni do mniejszości polskiej i c) warstwa pośrednia, w większości z dopiskiem „skłaniają się prawie wyłącznie do polskości”. Uwzględniając charakter i czas powstania memoriału (rok 1938), liczby tam podane możemy przyjąć za odpowiadające prawdzie. Np. Kramsko Nowe:

¹⁵ L. Trzeciakowski, *Polityka Prus na polskich Ziemiach Zachodnich w XIX w. w historiografii polskiej i niemieckiej*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. II, *Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, red. J. Krasuski, G. Labuda i A. W. Walczak, Poznań 1984, s. 134-135.

¹⁶ H. Zieliński, *Polacy i polskość Ziemi Złotowskiej w latach 1918-1939*, Poznań 1949, s. 10.

¹⁷ *Ibidem*, s. 21.

¹⁸ *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939 (Tajny memoriał niemiecki)*, oprac. K. Kolańczyk i W. Rusiński, Poznań 1946.

ogólna liczba ludności 1253, Niemców 120, Polaków w wymienionych trzech kategoriach 1135; Kramsko: ogólna liczba ludności 336, Niemców 32, Polaków 303; Podmokle Wielkie: ogólna liczba ludności 368, Niemców 39, Polaków 329; Podmokle Małe: ogólna liczba ludności 468, Niemców 52, Polaków 434; Dąbrówka Wielka: ogólna liczba ludności 1287, Niemców 301, Polaków 987¹⁹.

Preparowana statystyka ludnościowa stanowiła w polityce niemieckiej jeden z przejawów antypolskiej działalności. Do tego jednak ta działalność się nie ograniczała. Niemal każdy z Polaków potwierdzający swą przynależność narodową stawał się obiektem wnikliwych obserwacji policyjnych i odpowiednio sporządzanych raportów. Działacze polscy z powiatów międzyrzeckiego, skwierzyńskiego i babimojskiego określani są jako fanatyczni nacjonałiści, nienawidzący Niemców. Takiemu np. dziekanowi z Dąbrówki Wielkiej, Józefowi Braunowi, w raporcie policyjnym poświęcono z górą dwie strony maszynopisu: „Nazwisko Braun – czytamy – przewija się w czołówce polskiego ruchu narodowego i polskiej agitacji, jak czerwona nić poprzez wszystkie wydarzenia w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat. Jeśli ten człowiek opuści Niemcy, polski ruch w tutejszych powiatach straci swego najzdolniejszego i najaktywniejszego przywódcę”²⁰.

Polacy z Pszczewa i okolicy również określani są jako jedni z najniebezpieczniejszych propagandystów przyłączenia Pszczewa do Polski. Ignacy Skotarczyk, kupiec z Pszczewa, scharakteryzowany jest jako „szczególnie fanatyczny Polak i jeden z najaktywniejszych obrońców projektów oderwania się Pszczewa”. Teofila Poczekaj, córka organisty z Pszczewa „może być w pierwszym rzędzie uważana za łączniczkę między polskimi przywódcami a polskimi władzami po tamtej stronie granicy. Mogąc korzystać z zezwolenia na przekraczanie granicy za okazaniem legitymacji dla małego ruchu granicznego, zabiera za każdym razem mnóstwo listów do Polski. Poczekaj jest zręczna i nie pozbawiona inteligencji. Jest fanatyczną Polką i optowała na rzecz Polski”²¹.

Podobnych charakterystyk jest bardzo wiele. Stanowią one najlepsze świadectwo wartości ludzi Pogranicza, którzy wbrew niesłychanie trudnym warunkom, z godną podziwu wytrwałością utrzymywali stałą łączność z Wielkopolską. Ci właśnie ludzie swoją działalnością przygotowali grunt pod faktyczne połączenie Pogranicza z Wielkopolską.

Zanim jednak do tego doszło, ludność polska Pogranicza musiała przeciwstawiać się zorganizowanemu naporowi nacjonalizmu niemieckiego. Trzeba było w ramach ówczesnego prawa umiejętnie wykorzystywać wszystkie możliwości, by stępiać i łagodzić atak niemiecki. Służyć temu celowi miały wszystkie legalne stowarzyszenia, organizacje i związki o różnorodnym charakterze i różnym zasięgu działania.

Podstawową organizacją o charakterze politycznym stał się od chwili powołania do życia, tj. od 3 grudnia 1922 r., Związek Polaków w Niemczech. Jego V Dzielnicą stało się od 12 grudnia 1923 r. Pogranicze, obejmujące swoją działalnością poza pro-

¹⁹ *Ibidem*, s. 25 i nast.

²⁰ *Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919-1945*, Ser. *Materiały i dokumenty*, red. J. Wąsicki, oprac. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1967, ss. 32-73.

²¹ *Ibidem*, s. 64.

wincją Grenzmark również Kaszuby. Już w r. 1928 w V Dzielnicy działało 29 kół Związku Polaków w Niemczech, wśród których szczególną uwagę sulechowskiego landrata zwróciły koła powiatu babimojskiego, gdzie ludność polska, zamieszkała tu w zwartej masie, nie tylko nie pozbywała się swojej ziemi, ale kupowała ziemię od Niemców przy nadarzających się okazjach²².

Inną formą obrony przed ofensywą niemiecką stały się organizacje gospodarcze, z których najbardziej rozpowszechnionym typem były banki ludowe, początkami swymi sięgające ostatnich lat siódmego dziesiątka dziewiętnastego wieku (np. w Pszczewie od roku 1877). Służyły one pożyczkami np. polskim robotnikom pragnącym się osiedlić na stałe na terenie chwilowego miejsca pracy, o czym donoszono w 1927 r. w specjalnym raporcie ministrowi spraw wewnętrznych, wskazując na szczególnie intensywny rozwój budownictwa w powiecie babimojskim²³.

Szczególnie intensywna walka gospodarczo-polityczna toczyła się pomiędzy ludnością polską a przedstawicielami administracji niemieckiej o posiadanie ziemi. Chłop polski zdawał sobie sprawę, że jego siła leży przede wszystkim w utrzymaniu odziedziczonej po ojcach ziemi. Na próby nacisku ze strony niemieckiej w sprawie sprzedaży gospodarstw Polacy odpowiadali solidarną akcją wykupywania ziemi z rąk tych Niemców, którzy w ramach „Ostflucht” wyjeżdżali na zachód. W rezultacie władze zaniepokojone zmniejszaniem się stanu posiadania niemieckiego mówiły o ekspansji ludności polskiej i o palących potrzebach odrobienia dotychczasowych zaniedbań, które doprowadziły do osłabienia żywiołu niemieckiego na wschodzie²⁴. Nic dziwnego, że w raporcie konsulatu polskiego w Pile z 1930 roku, charakteryzującym położenie ludności polskiej, stwierdzono, iż dzięki działalności polskich organizacji gospodarczych i organizowanych kursów fachowych doprowadzono do wzrostu poziomu polskiego rolnictwa w Grenzmark. Dzięki posiadanym gospodarstwom ludność polska uzyskała trwałe podstawy bytu i względną niezależność²⁵.

Specyfika stosunków pomiędzy ludnością polską a władzami niemieckimi nie wyczerpywała się na odcinku życia gospodarczego. Niemniej zawzięta i bezwzględna walka trwała o serca i umysły. Najintensywniej przejawiało się to w długotrwałej batalii o szkołę polską. Na podstawie artykułu 113 konstytucji niemieckiej, gwarantującej mniejszościom narodowym swobodę posługiwania się ojczystym językiem w szkole oraz w administracji wewnętrznej i sądowej, Polacy przez swoich przedstawicieli w sejmie (na szczególną uwagę zasługuje tu wytrwała walka posła Jana Baczewskiego) zabiegali o polskie szkoły, co po kilku latach doprowadziło w końcu do zatwierdzenia projektu ordynacji szkolnej dla ludności polskiej, ogłoszonej w dzienniku urzędowym z 23 stycznia 1929 r., stanowiącej podstawę prawną otwarcia polskich szkół²⁶. Już w trzy lata od jej opublikowania na Pograniczu było 27 szkół z 43 nauczy-

²² J. Wąsicki, *op. cit.*, s. 132-133.

²³ *Ibidem*, s. 153.

²⁴ *Ibidem*, s. 155-158.

²⁵ *Ibidem*, s. 160.

²⁶ Wyczerpujące omówienie walki o powstanie polskich szkół na Ziemiach Zachodnich zawiera praca Lubuskiego Towarzystwa Kultury *Nie damy pogrześć mowy... (Przyczynki do dziejów szkolnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich)*, wyd. w Zielonej Górze (1959). Jej pierwszy rozdział (*Z walk o szkołę*

cielami i 1309 uczniami²⁷. Szkoły te funkcjonowały do wybuchu wojny 1939 r., (ich działalność została zawieszona mocą zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 12 września 1939 r.²⁸).

Choć oficjalnie prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen uległa w roku 1938 likwidacji, co miało być dowodem rzekomo pokojowych intencji III Rzeszy w stosunkach z Polską, sytuacja ludności polskiej nie tylko się nie poprawiła, ale ze względu na zbliżający się konflikt jeszcze się pogorszyła. Zakończmy zacytowaniem syntetycznej konkluzji J. Wąsickiego:

Polityczne znaczenie prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen widoczne było nie tylko z samej nazwy, ale z kierunku działalności władz państwowych, organizacji politycznych, kulturalnych i społecznych. Wskazywała na to geneza prowincji. Spotykały się tu zarówno interesy biurokracji pruskiej, która musiała ustąpić z terenów objętych przez powstałe państwo polskie, optantów oraz tych, którzy znaleźli się w organizacjach zakładających sobie jako cel uzyskanie granic sprzed roku 1914. Żadne względy poza politycznymi nie przemawiały za powołaniem do życia takiego tworu administracyjnego. Granicę polską określono jako „krwawiącą granicę”. Tutaj też koncentrowała się praca organizacji, które ożywić miały „wschodniego ducha”, położyć kres rozprzestrzenianiu się Słowiańszczyzny. Stąd też idea odzyskania zachodnich ziem polskich rozprzestrzeniona była na całe Niemcy i znalazła wreszcie ukoronowanie po r. 1933, a w kilka lat później realizację²⁹.

Władysław Korcz

DIE DEUTSCH-POLNISCHEN GRENZGEBIETE IN DEN JAHREN 1918-1939

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel besteht aus zwei Teilen. Im ersten Teil werden die Gestaltung und Entwicklung der deutsch-polnischen Grenzgebiete nach dem ersten Weltkrieg dargestellt. Analysiert wurden die internationalen und die inneren polnischen Bedingungen, die auf die Bestimmung der deutsch-polnischen Grenze einen Einfluß ausübten. Mit dem Verlauf der Grenze war keiner der beiden Staaten völlig zufrieden. Dies verursachte ständige Spannungen in dem ganzen Grenzgebiet in der Periode zwischen den beiden Kriegen. Diese Probleme wurden im zweiten Teil des Artikels analysiert. Der meiste Raum wurde der Spezifik der Verhältnisse zwischen der polnischen Bevölkerung und der deutschen Behörde gewidmet. Dabei wurden die Tätigkeit des Polnischen Verbandes in Deutschland sowie die Tätigkeit zahlreicher legaler Gesellschaften, Organisationen und Vereine charakterisiert, die die im deutschen Staat lebenden Polen um sich konzentrierten.

polską na Ziemiach Zachodnich pióra T. Kajana) zawiera wiele szczegółów mówiących o trudnej drodze do polskiej szkoły. Pozostałe rozdziały poświęcono szkolnictwu na Babimojszczyźnie. Pruską ordynację praw szkolnych dla mniejszości polskiej z 1928 r. omawia T. K a j a n w „Roczniku Lubuskim” (t. II, 1960, s. 114-167).

²⁷ J. Wąsicki, *op. cit.*, s. 150.

²⁸ *Ibidem*, s. 150.

²⁹ *Ibidem*, s. 161.